OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Środa 7 Września 1932 | Nr. 249

Strajk podwarszawskich rolników

Biedak-rolnik przeciw biedakowi-robotnikowi

Próba wygłodzenia miast nie może się udać!

Donosiliśmy onegdaj o wichrzeniach wśród rolników, dążących do wstrzymania dowozu żywności do Warszawy i miasteczek, pow. warszawskiego.

Cóż jest powodem tej chęci wygłodzenia nieszczęsnych mieszkańców miast, którzy przecież są w przeważnej mierze ludźmi pracy, źle zarabiającymi? Co skłania wieśniaków do odmówienia podobnym, jak oni biedakom, dostawy kartofli i kapusty, podstawy pożywienia głodujących mas robotniczych?

Wyjaśnia to odezwa „Wyzwolenia" do „obywateli rolników", w której czytamy m. innemi.

„Wynędzniały i uciemiężony lud wiejski domaga się dziś dla poprawy swej doli obniżenia cen towarów przemysłowych i monopolowych, oddłużenia wsi, podwyższenia cen za produkty rolnicze, zmniejszenia opłat targowych w miastach".

W dalszym ciągu biedny mieszkaniec miasta dowiaduje się, że „obywatele rolnicy" chcą go głodzić, by na władzach miasta wymóc:

Obniżenie opłat za wjazd do miasta i zniesienie placowego na targach prywatnych; wyznaczenie głównego stałego migistrackiego placu targowego na warzywa;

przedłużenie godzin targowych codziennie do godz. 12-ej;

ochronę przed złodziejami, grasującymi na targowiskach;

zniesienie mandatów karnych za postój na ulicy;

przedłużenie godzin na wywóz śmieci i nawozu latem do 9-ej rano, zimą do 10-ej.

I dlatego strajk?

Opłaty zostały obniżone. Należy przyznać, że i inne żądania są w pewnym stopniu słuszne: rolnik powinien mieć możność sprzedaży swych produktów dłużej, niż obecnie, policjanci nie powinni szafować mandatami karnemi, do czego mają skłonność nietylko wobec rolników, ale to wszystko nie powinno być powodem strajku, wymierzonego przeciwko najbiedniejszym warstwom ludności.

Do strajku jednak wczoraj doszło.

Na szosie grójeckiej miast tysiąca, jak zazwyczaj wozów, pojawiło się zaledwie kilka — po śmieci, z produktami nie przybył ani jeden. Podobny stan rzeczy zaobserwowano i na innych szosach. Targowiska stołeczne opustoszały.

Poseł Nosek, który był najczynniejszym propagatorem tego strajku, popieranego na szosach siłą, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Mimo tej akcji strajkowej — ludności żywności nie zabraknie nadchodzi ona w wielkich transportach koleją i autobusami.

SKRÓTY

Angielskie Tow. Geograficzne postanowiło w roku przyszłym zorganizować nową wyprawę na najwyższą na świecie górę, Ewerest w Himalajach (8860 metrów). Ostatnia wyprawa w r. 1924 dotarła do miejsca odległego o 180 m. od szczytu i dwaj członkowie, którzy wyruszyli na szczyt, zaginęli bez wieści.

×

W ostatnim tygodniu w Mandżurji zanotowano 3500 nowych wypadków cholery. Do walki z epidemją wyruszyła ekspedycja 200 lekarzy japońskich.

×

W Quito (Ekwador) obliczono, że w ciągu tygodnia w czasie walk ulicznych zabito 800 ludzi.

×

Trwający od dwóch miesięcy strajk górników węglowych w Belgji wygasa. 60 proc. górników wypowiedziało się za podjęciem pracy.

Z frontu strajkowego

w Gdyni i w Borysławiu

Jak donosi P. A. T. z Gdyni, w ciągu nocy z soboty na niedzielę opuściło port 9 statków, załadowanych węglem oraz dwa drobnicą. Ilość robotników, potrzebna do pracy, jest wystarczająca. Do portu wpłynęło kilkanaście statków po węgiel i drzewo. Na terenie portu panuje wzorowy porządek.

Otrzymujemy też informacje, że związek transportowców przystąpił do pracy.

Sytuacja strajkowa w zagłębiach naftowych — w ciągu dnia wczorajszego nie uległa zmianie. Wieczorem rozpoczęło się posiedzenie, zorganizowane przez Inspektorat Pracy, w którem weźmie udział przedstawiciel przemysłowców ze Lwowa.

W razie niedojścia do porozumienia robotnicy chcą zaostrzyć strajk wstrzymaniem pracy w elektrowni.

Konferencja w Stresie ustali

plan walki z kryzysem

w Europie Wschodniej i Środkowej

Wczoraj rozpoczęła w Stresie obrady komisja dla spraw gospodarczej odbudowy Europy Środkowej i Wschodniej. Zwołanie tej konferencji zostało postanowione w Lozannie. Celem jej jest ustalenie i opracowanie pewnych linji, które pozwoliłyby przełamać szalejący kryzys gospodarczy.

Polska, będzie na tej konferencji, występowała solidarnie z 7-ma innemi państwami, które tworzą razem Blok Agrarny. W myśl uchwał, powziętych na konferencji warszawskiej, państwa rolnicze domagać się będą m. in. przyznania im dodatkowych kontyngentów przez państwa wierzycielskie, w celu umożliwienia im spłaty swoich długów.

Konferencja w Stresie może mieć doniosłe znaczenie w uzdrowieniu stosunków gospodarczych Europy Środkowej i Wschodniej.

Dyktator Sowietów ustąpi?

Z Rygi donoszą o uporczywych pogłoskach na temat ustąpienia dyktatora Sowietów Stalina. Według tych pogłosek Stalin zostałby rektorem nowozałożonego uniwersytetu dla narodów Azji, a jego miejsce zająłby Kaganowicz, obecnie zaufany komisarza wojny, Woroszyłowa.

Udało się stwierdzić, że Stalin po powrocie z urlopu nie brał ani razu udziału w posiedzeniach biura politycznego i rady komisarzy ludowych.

Wbrew tym wiadomościom, P. A. T. donosi z Moskwy, że Stalin przyjął defiladę pół miljona komsomolców na Czerwonym Placu.

Prawdziwie amerykański napad

14 godzin gospodarowali bandyci w banku chicagoskim

CHICAGO (PAT). — 8 gangsternów wdarło się do gmachu depozytów bankowych, w którym były skrytki. Złodziejom udało się steroryzować 10 urzędników, których przetrzymali przez 14 godzin, w zamknięciu, sami zaś bez pośpiechu otworzyli, zapomocą najnowszych narzędzi, 350 skrytek i opróżniwszy je zbiegli. Wartość skradzionych przedmiotów szacują na przeszło 250 tys. dolarów.

Ostatnie dni Gorgułowa

PARYŻ (ATE). — W bieżącym tygodniu zapadną prawdopodobnie ostateczne decyzje w sprawie Gorgułowa. W tych dniach zbiera się na posiedzenie komitet sądowy, który rozpatrzyć ma szereg próśb dotyczących zmiany kary śmierci na dożywotnie więzienie. Wśród podań znajduje się także prośba Gorgułowa.

6000 Austrjakom odebrano moc męską

Pisarz-anarchista namawiał do operacji, gdyż dobrze na tem zarabiał

Austrja stała się terenem niezwykłej afery. Oto stwierdzono, że mężczyźni poddają się tam sterylizacji, operacji, która uniemożliwia posiadanie potomstwa. Kiedy afera została wykryta, władze rozpoczęły śledztwo i aresztowania. Między innymi zatrzymany został znany pisarz anarchistyczny, Rudolf Grossman, piszący pod pseudonimem Pierre Ramus. Miał być też aresztowany w Grazu lekarz Konstanty Brasow, Rumun. Zanim jednak u czyniła to policja, Brasow popełnił samobójstwo w swoim mieszkaniu, zastrzykując sobie ogromną dawkę morfiny, która spowodowała natychmiastowy paraliż i śmierć.

Samobójca zostawił listy, które rzucają wiele światła na niezwykłą aferę.

Brasow przyznał, że pozbawiał się życia w obawie przed aresztowaniem. Istotnie dokonywał on operacyj, pozbawiając mocy mężczyzn i podał w liście szczegóły, jak te operacje były dokonywane. Pomagali mu w pracy dwaj słuchacze medycyny, Akentjew i Anastazow w warunkach nie odpowiadających wymaganiom higjeny. Klientami lekarza byli przeważnie anarchiści. Operacyj dokonano na 6.000 mężczyzn.

Propagował operację wspomniany pisarz anarchistyczny, Ramus. Czynił to dlatego, gdyż otrzymywał od lekarzy od każdego operowanego 40 szylingów.

Na zasadzie listów samobójcy policja w Grazu odkryła trzy pokątne kliniki.

W otoczeniu kamratów stanął

„król" kasiarzy przed sądem

„Szpicbródka" zapowiedział sensacyjne oświadczenie

ZAINTERESOWANIE OSOBĄ „KRÓLA"

Takiej sensacji, jak proces o usiłowanie włamania do skarbca bankowego, po sześć miljonów złotych, nie znają nasze kroniki sądowe. To też sprawa bandy kasiarskiej, zorganizowanej pod wodzą „Szpicbródki", cieszącego się poważaniem „króla" włamywaczy, wywołuje nielada zaciekawienie powszechne.

Sala rozpraw „gdzie wczoraj zaczął się proces „szpicbródki" i jego towarzyszy, zapełniona jest do ostatniego miejsca.

Wszyscy wpatrują się w Cichockiego,—jedni z zazdrością, drudzy ze złością, inni ze współczuciem... A on sam, z twarzą starannie wygoloną, szatyn o śniadej cerze i ujmującym wyglądzie, zachowuje skupioną powagę.

WSPÓŁKAMRACI

Współkamraci, spaśli, z rumianemi obliczami weterani licznych więzień, ubrani są z galanterją i niczem nie przypominają początkujących złodziejaszków. Są to wytrawni mistrze, bo tylko tacy mogli odważyć się na zuchwałe przedsięwzięcie. Wszyscy byli karani, jeszcze za czasów rosyjskich i spędzili w zamknięciu po kilkanaście lat.

Siedzieli, siedzą i będą siedzieli, bo należą do kryminalistów zawodowców, do innego zajęcia nie wezmą się, chyba tylko dla zamaskowania nowych planów.

WSZYSCY KARANI

W badaniu „Szpicbródki" nie było nikogo, ktoby nie był karany, — sami „swoi". Jako zawód, — trzech oskarżonych, podało przykładem „Szpicbródki" — fryzjerstwo. Wystarczyłoby, żeby prokurator sprowadził na salę serwetki, brzytwy i maszynki do golenia, a można byłoby otworzyć fryzjernie...

OLBRZYMI AKT OSKARŻENIA

Wczorajszy dzień upłynął na sprawdzaniu życiorysów oskarżonych, posegregowaniu świadków, a po południu odczytany został olbrzymi akt oskarżenia, opisujący szczegółowo próby włamania się do Banku Polskiego w Częstochowie i rozpruci kasy u jubilera Jagodzińskiego na Nowym Świecie 61 w Warszawie.

Później składali wyjaśnienia oskarżeni.

RZEKŁ Z GODNOŚCIĄ: PRZYZNAJĘ SIĘ DO ZAMIARU...

Szpicbródka z namaszczeniem wysłuchał treści zarzutów postawionych mu przez prokuratora, — poczem z godnością oświadczył, że nie przyznaje się do winy.

— Przyznaję się do zamiaru zabrania pieniędzy ze skarbca ale i to wszystko.

Dalszy ciąg na str. 2-ej.

Pierwszy dzień rozprawy

przeciwko bandzie „Szpicbródki"

(Początek sprawozdania na str. 1-szej)

CO POWIEDZIELI INNI OSKARŻENI

Kasiarz Brzeziński, też się nie przyznał.

Kasiarz Stempel, ongiś współ właściciel kabaretu „Czarny kot" w Warszawie, przyznał się tylko do udziału w okradzeniu jubilera Jagodzińskiego.

Tak samo postąpił i kasiarz Daszkiewicz, dodając:

— Bardzo żałuję, żem to zrobił...

Jako wspólników swych Daszkiewicz wskazał Stempla i Jędrzejczaka, który, gdy przyszła nań kolej, potwierdził to.

Młody złoczyńca, Dylewski, nie przyznał się do niczego, a kamrat jego Grincwajg, przyznał tylko, że wynajął w Częstochowie lokal, przytykający ścianą do gmachu Banku Polskiego, ale miał na myśli ...handel sacharyną.

Oskarżeni bracia Majcherkiewiczowie i Nuta Waginiak nie przyznali się do finansowania poczynań bandy.

WYTWORNY KASIARZ - HANDLOWIEC

Wytworny Weiss, handlarz z ukończonemi studjami, skazany przed dziesięciu laty za pomysłowe okradzenie Banku Handlowego i założenie ze wspólnikiem za to, modnego dancingu nocnego „Oaza", nie przyznał się do współudziału z bandą kasiarzy, polegającem na zbadaniu tajemnicy konstrukcji przyrządu alarmowego, zainstalowanego w skarbcu.

Twierdzi, że działał w dobrej wierze; poznając się z monterem Banku Polskiego, Dąbrowskim i kupując za jego pośrednictwem identyczny aparat ostrzegawczy.

Również i Dąbrowski zaprzecza, by miał z kasiarzami coś wspólnego.

NIEZGODNOŚĆ OSKARŻONYCH DAM

Przedstawicielki płci pięknej, związane z bandą sąsiedztwem na ławie oskarżonych, oskarżone o paserstwo czy przechowywanie biżuterji, zrabowanych u Jagodzińskiego, postępują nielogicznie.

Mirecka, która otrzymała od Domańskiej biżuterję i zakopała ją w piwnicy, przyznaje, że domyślała się, iż pochodzi ona z kradzieży, zato Domańska gra rolę nieświadomego niewiniątka.

„SZPICBRÓDKA" ZAPOWIADA REWELACJE

Dziś zapowiedziane są szczegółowsze wyjaśnienia podsądnych, przyczem „Szpicbródka" ma zeznawać o jakichś rewelacjach przy drzwiach zamkniętych.

40 najgorszych przestępców

w ponurym czyśću we Wronkach i Tarnowie

Więzienie na Św. Krzyżu cieszy się ogólną opinją najstraszniejszego domu pokuty przestępców. 300 grubych ryb ze świata więziennego, skazanych na 10, 15 lat, lub bezterminowo, jest przyczyną tej smutnej sławy. Św. Krzyża, który zyskał sobie miano „Polskiej Syberji".

W rzeczywistości ta „Polska Syberja różni się tylko tem od zwykłych więzień, że położona jest na odludziu, wśród niedostępnych podczas szarug jesiennych lub zadymek śnieżnych lasów i wzgórz.

W więzieniach izolacyjnych stosuje się specjalny rygor. Zrozumiałem jest bowiem, że więzień, który po odsiedzeniu kary za morderstwo, plami się znowu krwią niewinną, nie okazując skruchy, ugiąć się może tylko przed strachem i groźbą, to jest przed orężem, którym sam wojuje. Zgroza może podziałać na jego zbrodniczy umysł i kamienne serce, nic więcej.

Więzienie izolacyjne oddzielone od reszty budynków więziennych specjalnie strzeżone i pilnowane, powinno mieć dantejski napis: „Tu nie ma nadziei" — dla tych, którzy nie okazują poprawy...

Jak wygląda pobyt w tym więzieniu?

Okres odbywania kary dzieli się tutaj na dwie klasy. W pierwszej klasie przestępca jest pozbawiony wszelkich ulg i dogodności. Siedzi samotny w celi, nie może pisać listów do rodziny, lub odbierać żadnych wiadomości od najbliższych, nie wolno mu kupić za własne pieniądze dodatkowego pożywienia. Jednem słowem jest zupełnie odcięty metrowym murem od żyjącego świata i zdany na własne siły. W ten sposób zostaje odrazu „usadzony".

Stan ten trwa, w razie dobrego zachowania się, tylko 3 miesiące. Po tym okresie grozy otrzymuje promocję do klasy drugiej, gdzie może już korespondować z rodziną raz na dwa miesiące, posiada ograniczony zakres ulg i nadzieję wydostania się po 9 miesiącach do więzienia zwykłego.

Istnieją jednak od niedawna dwa więzienia, które słusznie ochrzcić można nazwą ziemskiego „czyśca", dla tych, którzy uśmiercanie ludzi za zawód sobie poczytali, lub też wojowniczem usposobieniem demoralizują swych współtowarzyszy niedoli więziennej.

Wronki i Tarnów — to miejsca tak zwanych więzień izolacyjnych, przeznaczonych dla najgorszych przestępców, którzy nie rokują nadziei poprawy, demolują z przyzwyczajenia cele i organizują bunty lub głodówki. Tych trzeba oddzielić od więźniów spokojnych, poprawiających się, którzy na wolności rozpoczną nowe życie.

Gorzej jest jednak, gdy więzień próbuje stosować w izolatorze swe metody rozbójnicze. Czas pobytu przedłuża się wtedy automatycznie, a krewki temperament łagodzi separatka.

Cela ta o czterech prostych ścianach, z wysoko umieszczonem oknem, nic prócz pryczy i kubła nie posiada. Zakratowane drzwi przez które administracja „pertraktuje" z awanturnikiem i dostarcza mu bez narażania się na niebezpieczeństwo pożywienia — dopełniają całości.

Metody te skutkują. Oto, co usłyszałem z ust wytrawnego prokuratora.

Więzień W., typ z pod ciemnej gwiazdy, wielokrotny morderca, wszędzie, gdzie go umieszczono awanturował się od świtu do nocy. Zdemolował szereg cel, usiłował już uciec, lecz w pościgu został postrzelony. Nie pomogło i postrzelenie, wyleczył się w szpitalu i rozpoczął od nowa swe metody awanturnicze.

Umieszczono go wreszcie w więzieniu izolacyjnym w Tarnowie. Początkowo groził tu, że zabije naczelnika, demolował znów celę i awanturował się, prawie, że do wyczerpania sił. Było tak tydzień. Po tygodniu nastąpiło odprężenie, separatka zrobiła swoje.

A oto inny przypadek:

Więzień P. skazany na 6 lat więzienia za współudział w wyrafinowanem morderstwie, po okresie awantur, uśmierzonych niezawodną separatką, zaczyna myśleć, jak się wydostać ze strasznego izolatora.

Pisze więc pismo do prokuratora i oskarża siebie, że morderstwo, które popełnił, to jeszcze nic w porównaniu ze sprawkami, obciążającemi jego sumienie, poczem wylicza je w kolejności: zabójstwo pana S., uwiedzenie, rozbój i t. d.

Cyniczny przestępca sądzi, że rozpocznie się śledztwo, przeniosą go do innego więzienia i izolator go ominie.

Takich ptaszków przebywa w Tarnowie i Wronkach około 40.

Czterdziestu najgorszych z pośród 39 tysięcy więźniów!

Miesławski.

Z za kulis więzień warszawskich

Proces terorystów z Aresztu Centr.

Niezależnie od sensacyjnego procesu bandy kasiarzy, wczorajsza wokanda sądowa obfitowała w rozprawy, powstałe na tle niesłychanych stosunków, panujących w więzieniach Warszawy.

W jednej takiej sprawie chodzi o „grypsy", przemycane z więzienia przez dozorcę Niemca. „Grypsy" to listy nielegalne, pisane przez aresztantów. Na rozprawie padły słowa, że dozorca musiał przenosić takie grypsy, bo pochodziły one od więźnia, który zaimponował mu sześciokrotnym pobytem w więzieniu i powoływał się na przyjętą w tym względzie praktykę. Niemca skazano na rok więzienia.

Niemniej ciekawą sprawą jest proces „bandy terorystów", grasujących w Areszcie Centralnym przy ul. Daniłowiczowskiej. Banda ta składająca się z czterech więźniów, pełniących funkcje oddziałowych posługaczów i dozorcy, biciem zmuszała różnych nowicjuszów więziennych do okupywania się czy to pieniędzmi, czy żywnością lub odzieżą, lub papierosami.

Okupy brano pod różnemi pretekstami, nawet za korzystanie z urządzeń ustępowych. Banda była plagą zbankrutowanych kupców, siedzących w t. zw. areszcie dla dłużników, otrzymujących wikt z domu i posiadających własną pościel.

Otóż na pościeli wylegiwali się teroryści i zabierali kupcom lepsze kąski pożywienia, maltretując opornych, zapomocą bicia „pytą".

O teror oskarżeni są: Ela Rozensztajn, znany recydywista, Matys Grynberg, Feliks Burkacki, bandyta Feliks Książek i dozorca Stanisław Kozłowski.

Bicie odbywało się w sławnej celi Nr. 45 Aresztu Centralnego, gdzie podczas zabawy w „zupnika" zabito aresztanta Szafrańskiego, o co proces odbywać się będzie we czwartek.

Wesoły Kącik

Z PAMIĘTNIKA FOTOGRAFA AMATORA



1 sierpnia.

Przeczytałem ogłoszenie: „Jeśli chcesz mieć miłe wspomnienia, kup sobie aparat fotograficzny."

2 sierpnia.

Chcę mieć miłe wspomnienia. Kupiłem sobie aparat fotograficzny.

4 sierpnia.

Zacząłem zdjęcia od pokojówki Jadzi. Z dumą pokazałem jej nazajutrz pierwszą fotografję.

Obejrzała ją i zaniosła się od śmiechu.

— Hi, hi, hi! Jakie pan ma komiczne znajome!

— Przecież to fotografja Jadzi.

Aż zbladła z oburzenia.

— Moja?!! Ta małpa z twarzom jak patelnia, na której jeszcze ślady jajecznicy widać, to ja?!!

— Bardzo jest Jadzia podobna — mruknąłem obrażony.

— Czego?! Do patelni jestem podobna?! Z jajecznicą?!! Od jutra zaraz odchodzę! Ja się obrażać nie dam!... Patelnia?!... Pan sam jest rondel!

7 sierpnia.

Byłem u Ziutki. Naturalnie z aparatem. Pół godziny ustawiałem ją do fotografji. Kiedy już chciałem nacisnąć guziczek, Ziutka zerwała się z przeraźliwym krzykiem i wybiegła z pokoju.

Przerażony, nie rozumiałem co się stało. Nagle zrozumiałem. Pobiegłem do telefonu i zadzwoniłem po akuszerkę.

Matka Ziutki usłyszała i zemdlała. Ojciec chciał do mnie strzelać. Zawezwano pogotowie, policję!... Ledwo uciekłem.

5 sierpnia.

Dostałem list od Ziutki.

„Jesteś skończonym idjotą. Krzyknęłam, bo sobie w ostatniej chwili przypomniałam, że mam nieukarminowane usta, a chciałam ładnie wyjść na fotografji. Między nami wszystko skończone."

12 sierpnia.

Byłem u szefa na wsi. Prosił mnie z żoną, żebym ich zdjął. Bałem się nowego nieszczęścia, ale nie wypadało odmówić. Ręce mi drżały ze wzruszenia, kiedy nastawiałem aparat.

Widocznie za mocno drżały. Bo zamiast nich zdjąłem dziewczynę, która na uboczu doiła krowę.

Chciałem porwać zdjęcie, ale mi szefowa wyrwała z rąk.

O mało co nie zemdlała. Szef aż zębami zgrzytał.

— Pan sobie ze mnie zakpił? Ja mam być tą dojną krową, a żona mnie doi?!

— I ciebie doję? — wtórowała mu małżonka. — To okropne!

— Ależ... — próbowałem się tłumaczyć.

— Żadne „ależ". Dla pana szef jest krową?

— I z jakim mlekiem? — załamała ręce szefowa. — Tu u nas jest sama woda!

— Prze...przecież — bąkałem, nie wiedząc już co mówię — to mleko jest prosto od krowy...

14 sierpnia.

Wyleli mnie z posady. Aparat potłukłem na kawałki. Nie mam służącej, nie mam posady, nie mam narzeczonej. Ogłoszenie nie kłamało. Zostały mi wspomnienia.

Napoleon Sądek.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

4 OSOBY WOBEC WIDMA GŁODU

Urzędnik zredukowany z kilkunastoletnią praktyką biurową zna buchalterję, umie pisać na maszynie; mając żonę i 2 dzieci umiera z głodu, jest pozbawiony dachu nad głową prosi o jakiekolwiek zajęcie, choćby za 60 zł. miesięcznie.

Adres ul. Spokojna 9 m. 3. dla P. Chojnackiego.

OD 3 LAT BEZ PRACY.

Otrzymaliśmy następujący list:

„Od 3 lat pozostaję bez pracy. Chociaż mam dopiero 25 lat i jestem z zawodu ślusarzem i szoferem, nie mogę nigdzie znaleźć zajęcia. Rodzina nasza składa się z 6-ciu osób, a na utrzymanie mamy 120 zł., które zarabia sterany wiekiem ojciec. Chcę pracować, chcę pomóc rodzeństwu i ojcu w tej walce o byt. Czy świat już zamknięty przede mną? Ja chcę żyć, jestem młody"

Rozpaczliwy list może wzbudzi odzew wśród naszych Czytelników. Łaskawe oferty dla Jana Ryczywolskiego, Szczęśliwicka 27, miesz. 38.

ZDOLNA HAFCIARKA.

Z błagalną prośbą o pracę zwraca się do nas p. J. Sobkowa (Mińsk Mazowiecki, Warszawska 32). Od dłuższego czasu pozostaje bez środków do życia. Z zawodu jest hafciarką i posiada piękne wzory. Nasze Czytelniczki niewątpliwie odczują rozpacz p. S. i dadzą jej choć trochę roboty.

O PRACĘ KELNERKI, EKSPEDJENTKI...

Pracy w charakterze kelnerki, ekspedjentki, gospodyni domu — poszukuje bezrobotna p. W. G. Zgodzi się za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty do administracji „Ostatnich Wiadomości".

MŁODA KRAWCOWA.

Jakiegokolwiek zajęcia poszukuje młoda i energiczna kobieta. Zna się na krawiectwie. Oferty pod Z. M. do „Ost. Wiadomości".

Ostrożnie z dolarami

Oto znamy nowych frantów
fabrykantów
dolarowych.
— Już jest sporo pokrzywdzonych
z racji tej afery.
A mówiąc w „oczy cztery"
ci co nabywają,
wielką chęć mają
mieć zyski...
poco więc lezą do tej brudnej miski,
gdzie leżą owe
strawy dolarowe?...
— Ostrożnie z aferzystami,
co dolarami
handlują fałszywemi!
Zaś policja zajmie się nimi.

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.45 13.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Piosenki. 15.40 Muzyka lekka. 16.40 „O wszystkiem potrochu". 17.00 Popularny koncert symfoniczny. 18.00 „Dwa romantyczne zakątki podkarpackie". 18.20 Muzyka taneczna. 19.10 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 „Listowne nauczanie rolnictwa". 20.00 Koncert popularny. 20.45 Feljeton literacki p. t. „Świat podziemny w literaturze". 21.00 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Tola ciągnęła swoje opowiadanie:

— Bo chcę wiedzieć, czy przypominasz sobie również, że z ganku naszego dworku widać było wierzyczkę pobliskiego zamku, gdzie tak bywało wesoło i gwarno?

— Tak... To były... Terlice... A dziedzic nazywał się Hubert hrabia Terlecki.

— Więc wyobraź sobie, że moim ślicznym oficerkiem był... Tadeusz hr. Terlecki, syn hrabiego Huberta...

— Ach, tak!.. Ale może mi teraz wreszcie odpowiesz na pytanie: co było dalej:

— Nic. Zrobiło się jasno. Trzeba było się rozstać Ledwo doczekałam się następnego wieczora. Tadzik przyszedł znów i znów pocałunki, pieszczoty... Ach, jak było cudnie!... I tak już potem co wieczór, co wieczór, i... co noc... Nie mogłam nigdy spokojnie wysiedzieć do wieczora... Liczyłam godziny, minuty, sekundy...

Pola już nie chciała pytać dalej... Nie było o co... Nietrudno było się domyśleć, że młody oficerek skorzystał z niewinnej nieświadomości Toli, unieszczęśliwił ją na całe życie, a potem poszedł sobie, zostawiając ją, może nawet nieświadoma tego, co się stało, i, co gorsza, możliwych skutków...

Gdy tak chciała już po raz niewiadomo który zadać pytanie: „Co było dalej?", Tola sama opowiadała:

— Gdyśmy przyjechali do Gdyni, trzeba było się rozstać.

Jak się okazało z dalszego opowiadania Toli, Tadeusz zapytał:

— Dokąd pani jedzie? Co pani zamierza?

— Nie wiem... Mam zapłaconą podróż do samej Warszawy... Chyba znajdę tam pracę...

— A zna pani kogo w Warszawie?

— Nie... żywej duszy...

— Pieniędzy pani też niema?

— Zeledwie parę groszy...

— O. Boże!... Sama w Warszawie!.. Bez pieniędzy!.. Ależ to straszne!..

Chwycił ją za rękę, ale...

Czemże miał pomóc?

Odprowadził ją na dworzec. Chciał cały czas coś powiedzieć, ale wahał się. Musiało to być coś bardzo ważnego, bo trudno mu to było wykrztusić. Wreszcie, ze łzami w oczach, szepnął:

— Panno Tolu, proszę mi jedno przyrzec...

— Słucham pana...

— Błagam panią... Proszę o mnie nie zapominać.

Tola opuściła głowę, zawstydzona i zarumieniona...

— Proszę mi to przyrzec... Chcę, aby kiedyś, gdyby pani było bardzo, bardzo źle na świecie, pani sobie o mnie przypomniała... Bo.. panno Tolu... bardzo mi na pani zależy... Gdyby nie to, możebym posunął się podczas naszych upojnych nocy na okręcie... za daleko... Nie uczyniłem tego, bo pani tuliła się do mnie z takiem zaufaniem, tak niewinnie i czule... że tego zaufania zawieść nie śmiałem i... nie chciałem... Pragnę, aby, o ileby kiedyś los nas zetknął jeszcze, stało się to w innych... zupełnie warunkach... Chcę pomówić o pani z mojemi rodzicami. Są bardzo dobrzy i wprost ubóstwiają mnie. Nigdy w życiu niczego mi nie odmówili. Poproszę ich aby panią do nas zaprosili. Przyjedzie pani do Terlic i będzie pani sobie żyła pod opieką moich rodziców spokojnie i szczęśliwie...

Ponieważ dalej milczała, zawstydzona i oszołomiona, zapytał ją ponownie uroczystym tonem:

— Przyrzeka mi pani?

— Przyrzekam — szepnęła Tola ledwo dosłyszalnie.

— Rodzice moi mieszkają w Terlicach cały rok — rzekł Tadeusz, poczem nachylił się ku niej i szepnął do ucha czule:

— Panno Toleńko... Proszę się zgodzić... Proszę u nas zamieszkać...

Pociąg ruszał...

Tola zaledwie zdołała wskoczyć do wagonu.

Tadeusz został na peronie. Machał ręką na pożegnanie.

Odpowiadała mu, machając chusteczką, bardzo smutna, choć usiłowała się uśmiechnąć...

Tak się narazie zakończył romans Toli Łazarskiej z Tadeuszem hr. Terleckim.

Zrobiło się już bardzo późno.

Tola była tak zmęczona, że zasnęła w ramionach Poli, jak dziecko, przytulone do łona matki. W ten sposób Poli udało się, narazie przynajmniej uniknąć konieczności opowiedzenia swych przeżyć, pomimo szeregu natarczywych pytań Toli.

Jak na te pytania odpowiedzieć? O, gdyby można było jakoś się od tego wszystkiego wykręcić! Tak gorąco pragnęłaby zatrzeć całą przeszłość, aby móc nie opowiadać Toli szczegółów swego dramatu życiowego.

Nie mogła zasnąć.

Przez całą noc nie zmrużyła oka, spoglądając na delikatne rysy śpiącej siostrzyczki.

Sama sobie nie wierzyła, że to wreszcie udało się niespodziewanie odnaleźć zaginioną siostrę.

Tola obudziła się dopiero o dziesiątej zrana, gdy Pola już oddawna była na nogach. Szepnęła:

— Och, jak długo spałam!... Aż mi wstyd!

I natychmiast zerwała się z łóżka.

Pola przygotowała jej bieliznę i suknię ze swojej garderoby. Było to o tyle łatwe, że miały najzupełniej jednakową budowę i te same figury. To też wszystko leżało na niej, jak ulane.

Pola starała się usilnie zająć uwagę Toli najrozmaitszemi szczegółami...

Napróżno....

Niesposób tego było dłużej odwlec. Wreszcie padło dawno oczekiwane, nieubłaganie straszliwe pytanie:

— Opowiedzże mi wreszcie, Poleczko, jak się stało, że doszłaś do takiego bogactwa...

Pola strawiła całą noc nad tem, aby wymyśleć jakąś bajkę. Ale miałaby wstręt sama do siebie, gdyby skłamała, zwłaszcza siostrze. I, zresztą, to kłamstwo nie uratowałoby jej. Prędzej, czy później, prawda wyszłaby najaw. Postanowiła więc mówić prawdę.

Tola zapytała:

— Czy to wszystko twoje?

— Tak.

— Jak doszłaś do tego?

— Przez spadek.

— Nie rozumiem. Po kim?

— Miałam... przyjaciela, Stefana Areckiego, który mnie bardzo kochał. Umarł. Nie chcąc, abym wpadła w nędzę, z której mnie wyciągnął, przed śmiercią zabezpieczył mnie...

— Ach, tak...

— Widzisz więc, że sprawa jest niezmiernie prosta.

— Rzeczywiście, bardzo... bardzo prosta — odparła Tola, nieco jednak zaniepokojona.

— Widzisz sama... Nie miałam ci doprawdy nic ciekawego do powiedzenia, nie dziw się więc, że wolałam najpierw dowiedzieć się o twoich przeżyciach.

Zapanowało kłopotliwe milczenie. Tola czuła się czemś bardzo skrępowana. Nie śmiała już nawet spojrzeć na siostrę.

I tak właśnie, nie patrząc na nią, zapytała jeszcze:

— Jak poznałaś tego pana?

— W towarzystwie.

— I wzamian za swoją hojność i dobroć dla ciebie...

— Co chcesz przez to powiedzieć? — przerwała jej Pola.

— Chcę wiedzieć, czy wzamian za to wszystko niczego od ciebie nie żądał.

— Prosił o wzajemną przyjaźń.

— I ... o nic więcej?

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zbrodnia w pociągu pośpiesznym

Nagle zauważyłem coś błyszczącego. Wyciągnąłem z pod ławki spinkę złotą w rodzaju podkowy, wysadzaną małymi rubinami. Nie wykluczone było, że znaleziona przeze mnie spinka była własnością jakiegoś innego pasażera, a nie mordercy i leżała pod ławką już przez jakiś czas. Bądź co bądź postanowiłem narazie nie mówić o tem nikomu, za wyjątkiem komendanta. Obawiałem się, że wiadomość ta mogła się dostać do prasy i, o ile w rzeczywistości należała do sprawcy, to przez prasę mógł on mimowoli być ostrzeżony.

W Lidzie nie miałem narazie nic więcej do roboty. Postanowiłem najbliższym pociągiem jechać do Wilna.

Cała prasa polska w rannych dziennikach doniosła już o tajemniczej zbrodni w pociągu. Spodziewałem się, że zgłosi się ktokolwiek z rodziny zamordowanego, gdyż po stwierdzeniu jego identyczności łatwiejby mi było wpaść na ślad sprawcy. Nieujawnione również było, czy morderstwo dokonane zostało w celu rabunku, czy też na tle zemsty lub rozrachunków osobistych. Rabunkowi przeczył wprawdzie znaleziony złoty, bądź co bądź wartościowy zegarek z dewizką. Możliwe jednak również było, że morderca znalazłszy większą sumę w portfelu, a chcąc skierować ślady w innym kierunku i wprowadzić w błąd władze śledcze, zrezygnował z zegarka.

W Wilnie spotkał mnie również zawód. Kiedy zgłosiłem się z pakiem nieboszczyka do sklepu, gdzie zostało ono zakupione, nikt z pracowników nie zdołał sobie przypomnieć, komu pal to to sprzedane zostało. Ustaliłem tylko, że było to palto liche go gatunku, t. zw. „tandeta". Obszedłem również w Wilnie ze znalezioną spinką wszystkie sklepy jubilerskie, lecz i tam na żaden ślad nie wpadłem.

Minęło kilka dni i zagadkowa zbrodnia w pociągu stanęła na martwym punkcie. Najbardziej zastanawiał mnie fakt, że mimo codziennych wzmianek w prasie nikt się nie zgłaszał z rodziny, lub znajomych zamordowanego. Zwłoki znajdowały się jeszcze w prosektorjum.

Nagle przypomniałem sobie, że przy oglądaniu trupa zauważyłem na palcu nieboszczyka obrączkę ślubną. Może w obrączce jest jakiś napis, który naprowadzi mnie na jakiś ślad. Sam sobie nie mogłem darować, że nie zająłem się natychmiast ową obrączką. Był to z mej strony błąd nie do wybaczenia.

Jak szalony pobiegłem do prosektorjum. Na szczęście przyszedłem jeszcze w sam czas, gdyż tego dnia nieboszczyk po dokonanej sekcji miał już być pochowany i kto wie, czy znalazłbym jeszcze ową obrączkę.

Zwróciłem się do naczelnego lekarza.

— Panie doktorze — powiedziałem, — podczas oglądania zwłok zauważyłem na palcu zamordowanego obrączkę ślubną. Czy obrączka ta znajduje się u pana?

— Tak jest. Właśnie wczoraj doręczył mi ją jeden ze służących i zamierzałem odesłać ją dziś panom.

— Czy zechciałby pan doktór mi ją pokazać?

— W tej chwili panu służę — odpowiedział, otwierając jedną z szuflad.

Po chwili miałem ją w ręku obrączkę. Wewnątrz znajdował się napis „Anna 15 marzec 1918 r.". Nareszcie jakiś ślad. Z obrączki wynikało, że zamordowany był żonaty z jakąś Anną i ślub odbył się 15 marca 1918 roku. Zachodziło teraz pytanie, w jakiem mieście nieboszczyk brał ślub, albowiem niemożliwe było sprawdzać w całej Polsce zawarte tego dnia śluby. Postanowiłem spróbować szczęścia w Wilnie, to jest w mieście, skąd wyjechał zamordowany.

Jak wynikało z zeznania konduktora, to przypomniał on sobie dokładnie, że zamordowany pasażer wsiadł do pociągu w Wilnie i prosił konduktora, aby, o ile to będzie możliwe, nikogo nie wpuszczał do zajętego przez niego przedziału, obiecując mu napiwek.

— Wobec tego, że pierwszą klasą jedzie bardzo mało osób, zapewniłem go, że będzie mógł całą noc spać, i z pewnością nikt mu nie będzie przeszkadzał.

— Czy sprawdzał pan bilet za mordowanego? — pytałem dalej.

— Naturalnie. Przypominam sobie, że bilet wykupiony był do Warszawy.

— Nie zauważył pan nikogo podejrzanego wpobliżu przedziału zamordowanego?

— Miałem kilka wagonów do obsługi byłem zajęty sprawdzaniem biletów kolejowych. Zauważyłem tylko na stacji w Wilnie, że przed odejściem pociągu zamordowany stał z jakąś panią na peronie. Była to bardzo elegancko ubrana dama.

— Jak wyglądała ta pani?

— Tego, niestety, powiedzieć nie mogę, bo nosiła gęstą woalkę. Sądząc jednak z figury, musiała to być młoda kobieta.

— Czy nie zauważył pan, jak się żegnali? Czy całowali się z nią?

— Tego nie widziałem.

— W jaki sposób zauważył pan zbrodnię? — pytałem dalej.

— Przechodziłem kurytarzem i poczułem jakiś zapach, jakby od kwasu siarczanego. Jak panu wiadomo, w wagonach kolejowych nie wolno przewozić płynów łatwopalnych, lub gryzących. Pokolei zaglądałem do wszystkich przedziałów, przypuszczając, że ktoś z pasażerów przewoził butelkę, która się rozbiła. Wreszcie wszedłem do przedziału, zajmowanego przez zamordowanego i z przerażeniem stwierdziłem, że leży w kałuży krwi. Wobec tego, że pociąg znajdował się wpobliżu Lidy, postanowiliśmy nie zatrzymywać pociągu i zawiadomić o tem władze policyjne na stacji.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Zacharjasza

Teart miejski: „Rigoletto“

Adria: Patrol
Apollo: Zwycięstwo por. Żwirki
Promień: Scaramanche
Słońce: Burza nad Azją
Sztuka: Skandal papy
Świt: Akordy miłości
Uciecha: Pogromcy nieba
Wanda: Upiór Paryża

Radjo

G. 11.58 sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, program stacji na dzień bieżący, 12.10 Codzienny przegląd prasy 12.20 Płyty gram., 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.10 Płyty gram,, 15.30 Chwilka lotnicza, 15.40 Płyty gram. 16.35 Komunikat dla żeglugi i rybaków 16.40 Odczyt, 17.00 Koncert symfon. 18.20 Muzyka lekka, 19.15 Rozmaitości, 19.35 Prasowy dziennik radjowy, 19.45 Gawędy o „Starym Krakowie“ 21.55 Wiadomości bieżące, 22.00 Muzyka tan 22.40 Wiadomości sportowe, 22.50 Muz. taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Al. 29 Listopada 6, Dietla 76, Pl. Zgody 18.

Ustąpienie ministrów Jana Piłsudskiego i Kühna.

Wczoraj wieczorem pp. ministrowie skarbu Jan Piłsudski i komunikacji inż. Alfons Kuehn wnieśli do P. Prezydenta Rzplitej prośbę o zwolnienie ich z zajmowanych stanowisk. P. Prezydent prośbę przyjął, poczem mianował p. wicepremjera Władysława Zawadzkiego ministrem skarbu, a p. inż, Michała Butkewicza, prezesa dyrekcji kolei w Radomiu ministrem komunikacji.

Samobójstwo robotnicy w Krakowie

Wczoraj usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości jodyny Jadwiga Nalepianek robotnica l. 20 zam. przy ul. Pasterskiej 9. Przybyłe pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Stan ciężki. Powód samobójstwa zawód miłosny.

Nowy „Sinobrody“ zamordował 3 żony.

W Salonikach na półwyspie bałkańskim wykonano onegdaj wyrok na niejakim Piotrze Cutaxidisie, Greku z pochodzenia, który znany był powszechnie jako „grecki Landru“, ścinając mu głowę nn gilotynie.

Zbrodniarz ten udusił własną żonę w kilka dni zaledwie po zaślubieniu jej.

Podczas śledztwa wyszły na jaw niezwykle sensacyjne fakty. Okazało się mianowicie, że Cutaxidis już poprzednio żonaty był 4 razy i że wszystkie jego żony wnet po ślubie znikały w sposób tajemniczy, bez śladu. Prawdopodobnie wszystkie one padły ofiarą zbrodniczych praktyk tego zwyrodnialca.

„Grecki Landru“ zachował spokój do ostatniej chwili aż do stracenia go na gilotynie.

Straszna śmierć 5-letniego chłopca.

Wstrząsający wypadek wydarzył się wczoraj wieczorem na Chwaliszewie w Poznaniu. Mianowicie pod wóz piekarski. powożony przez Franciszka Więcławiaka, wpadł pięcioletni Edmund Miednikiewicz. Koła przeszły nieszczęśliwemu chłopcu przez brzuch.

Przywołane pogotowie ratunkowe przewiozło chłopca w stanie beznadziejnym do szpitala,

Włamanie przy ul. Jagiellońskiej w Krakowie

Kazimierz Merklinger właściciel restauracji przy ul. Jagiellońskiej 7, zgłosił do policji, że w nocy z 4 na 5 bm. nieznani sprawcy wybiwszy szybę w jego lokalu restauracyjnym weszli do wnętrza, zabrali kilkadziesiąt flaszek wódek, koniaku i t. p. kilkaset sztuk papierosów, 130 zł. gotówki, 3 dolarówki, złoty zegarek, parę kolczyków i 4 książeczki oszczędnościowe Miejskiej i Powiatowej Kasy Oszczędności na różne kwoty.

Napad bandycki przy ul. Batorego

Wczoraj rano do jadącego z pieczywem woźnicy Józefa Siatki lat 32, zajętego u piekarza Jana Burki w Swoszowicach który dostarcza pieczywo do Krakowa przystąpiło 5 młodych osobników przybierając zaczepną postawę. Siatko sądząc, że osobnicy ci chcą mu skraść pieczywo zatrzymał konia i zsiadł z wozu w zamiarze przeszkodzenia im i w tej chwili został ugodzony z tyłu w pośladek nożem. Napastnicy po tym fakcie rozbiegli się on zaś lekceważąc otrzymaną ranę siadł na wóz i pojechał dalej jednak na ul. Karmelickiej widocznie z powodu upływu krwi począł omdlewać, co zauważył przejeżdżający tramwajem posterunkowy, który po wyjaśnieniu sprawy zawezwał pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie oszusta w restauracji na ul. Siennej

Policja aresztowała Goliszewskiego Henryka, lat 25, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za oszustwo popełnione w restauracji Rosego przy ul. Siennej 2, w ten sposób, że dnia 4 bm. przybył do restauracji i kazał sobie podać różne napoje i przekąski, a po spożyciu nie mając pieniędzy na zapłacenie usiłował niespostrzeżenie zbiec.

Wstrząsające samobójstwo porucznika

Wczoraj nad ranem znaleziono na torze kolejowym, na przestrzeni Bakończyce— Przemyśl, zwłoki Aleksandra Olszewskiego, porucznika WP., pochodzącego z Jarosławia.

W czasie śledztwa okazało się, że Olszewski przybył do Bakończyce w dniu wczorajszym i spędził dzień na modlitwie w miejscowym kościółku. Wieczorem udał się do restauracji gdzie począł pić. Ponieważ nie miał pieniędzy na uregulowanie rachunku, zostawił restauratorowi swoją legitymację. Następnie udał się na tor kolejowy i rzucił się pod przejeżdżający pociąg. Zwłoki zabrano do kostnicy.

Aresztowanie oszusta w przebraniu księdza

Niezwykłą aferę oszukańczą wykryła wczoraj policja w Kossowie.

W przebraniu zakonnika kwestarza mieszkał niejaki Janusz Wilczyński już od szeregu lat w Kossowie i cieszył się ogólnym szacunkiem.

Mało tylko ludzi wiedziało, że rzekomy ksiądz prowadził podwójny tryb życia.

W dzień obchodził miasto i powiat, zbierając datki na cele kościelne, nocą zaś zrzucał sutannę i brał udział w najbardziej wyuzdanych orgjach erotycznych i pijackich.

Umiał się jednak tak sprytnie urządzić, że tajemnicę jego znało tylko szczupłe grono jego kompanów.

„Ksiądz“ Wilczyński nawiązał liczne stosunki miłosne z paniami z towarzystwa, które odwiedzały go nocą podczas nieobecności mężów.

Kiedy funkcjonarjusze P. P. przybyli do mieszkania Wilczyńskiego, oszust usiłował popełnić samobójstwo.

Z trudem tylko udało się policjantom wyrwać mu z rąk rewolwer.

W toku wstępnych dochodzeń wyszły na jaw liczne oszustwa Wilczyńskiego.

Jak się okazuje wyłudził on od blisko 500 osób sumę 20.000 złotych.

Teror w śród piekarzy nie ustaje

Policja aresztowała Michała Frankiewicza lat 22, czeladnika piekarskiego, od pół roku bezrobotnego zam. we Włoczanowicach pow. Kraków, który oblał naftą pieczywo przenoszone w koszu ul. Długą przez pomocnika piekarskiego z piekarni Armerowej Kaczora. Szkoda nieznaczna. Frankiewicz a przytrzymano w czasie ucieczki z resztą pozostałej we flaszce nafty.

Niemiły epilog długiego kochania

Miłość nie uznaje żadnych ustępstw. Takiego snać była zdania Joanna Pruszkowska, panna-służąca zajęta u adwokata Walcera przy ul. Kochanowskiego 26 we Lwowie. Szczęśliwym narzeczonym i jedynym panem serca Joasi był Henryk Popiel ślusarz. Codziennie prawie przychodził do Joasi i w kuchni marzyli słodko o pięknej przyszłości, ukoronowaniem której miało być małżeństwo.

Zasmuciło się serduszko Joasi kiedy dowiedziała się, że ukochany ją zdradza. Bolała nad tem bardzo i postanowiła kres temu położyć.

—Jak nie będziesz moim, to niczyim — pomyślała i kupiła większą ilość kwasu solnego.

Wczoraj Popiel przyszedł do swojej narzeczonej. Poszli razem na spacer. Przez cały czas kłócili się. Następnie wrócili do domu zagniewani. Kiedy Popiel na wyrzuty Joasi odpowiedział pogardliwem mruknięciem ta, nie namyślając się długo oblała mu twarz kwasem solnym.

Przybył lekarz pogotowia, który odwiózł poparzonego do szpitala.

Syn kamienicznika zgwałcił małoletnie dziewczynki

Wczoraj rano spostrzegła p. B. zam. przy ul. Pomorskiej w Łodzi, iż na podwórzu 11-letni Henio znajduje się w zgoła niedwuznacznej pozycji z jej 12-letnią córką. Kobieta z krzykiem wyleciała na podwórze. Młodociany rozpustnik widząc nadbiegającą rzucił się do ucieczki. Tymczasem wszystkie matki w domu tym zaniepokojone o swe córki zaprowadziły je do lekarza. Jak się okazało mały zwyrodnialec zgwałcił wszystkie dziewczynki na tym podwórzu. Najstarsza uwiedziona przez niego dziewczynka ma lat 12, najmłodsza zaś 6.

Ojcem młodego zwyrodnialca jest właściciel domu. Dalsze dochodzenie w tej niezwykłej sprawie trwa.

Gorgonowa przed rozwiązaniem.

Donoszą nam ze Lwowa, że Rita Gorgonowa pozostająca w więzieniu lwowskiem w Brigidkach oczekuje już w najbliższych dniach rozwiązania, przygotowując się do tegoż. równocześnie zaopatrując się w pieliszki i bieliznę dla przyszłego dziecka.

Dom w którym straszą „tajemnicze duchy“.

Lokatorzy domu nr. 10 przy ul. Skaryszewskiej w Warszawie małżonkowie Antoni i Paulina Drobnisowie po powrocie do domu stwierdzili, iż u drzwi ktoś uszkodził zamki. Ponieważ z mieszkania nic nie zginęło — uspokojeni położyli się spać. W nocy zbudziło ich jakieś stukanie i jęki.

— Nic tylko duchy — oświadczyła p. Paulina — na co małżonek wybiegł na schody i krzykiem zaalarmował sąsiadów.

Wszczęte poszukiwania z udziałem dozorcy i sąsiadów doprowadziły do ujęcia „ducha“. Był nim stary złodziej Teofil Baran, który zaskoczony w mieszkaniu ukrył się w kufrze. Tam go odkryto.

Krwawy pojedynek nożowców

Ulica Gródecka we Lwowie była wczoraj widownią krwawego pojedynku na noże między Janem Srebrniakiem a Władysławem Mikosiem. Obaj przeciwnicy odnieśli ciężkie rany. Srebrniak został raniony dwukrotnie w głowę, jego przeciwnik zaś odniósł trzy rany w plecy.

Przechodnie zawezwali pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu rannym pomocy, pozostawiło ich opiece domowej.

Straszna tragedja przy ul. Emaus w Krakowie.

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do ul. Emaus 41, gdzie Karol Reiser l. 41, bezrobotny, tamże zamieszkały w zamiarze samobójczym strzelił sobie w usta z brauningu, padając trupem na miejscu. Przybyły lekarz pogotowia, stwierdził zgon denata. Powód rozpaczliwego kroku, brak środków do życia.

Nieszczęśliwy wypadek w Luna-Parku.

Dnia 4 bm. o godz. 11, zerwał wiatr z nad bramy głównej Luna Parku deskę, która uderzyła w głowę Jerzego Münnicha, lat 13, ucznia gimnazjalnego zam. ul. Mickiewicza 33. Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego opatrzył go na miejscu pozostawiając opiece domowej.

Ujęcie opryszka z Prokocimia.

Policja aresztowała Kopacza Józefa, pomocnika piekarskiego z Prokocima, który dnia 5 bm. o godz. 7 rano w towarzystwie dwóch innych strejkujących piekarzy zaczepił na ulicy Długiej wożącego na wózku ręcznym pieczywo nieznanego chłopaka i wszyscy razem usiłowali przewrócić wózek z pieczywem na co zjawił się patrolujący posterunkowy, który w pogoni przytrzymał Kopacza, zaś dwóch jego towarzyszy zbiegło, a zaczepiony chłopak odjechał nie wylegitymowany.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2